Rok XVII. We Lwowie, dnia 21. maja 1909. Nr. 21.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 90 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Encyklika Ojca św.

do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynaryuszy, którzy żyją w pokoju i w łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia! Przesyłamy wam pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie. Wśród ciężkich stosunków doby obecnej, do których przyłączyły się niedawno klęski domowe, napełniające ducha Naszego boleścią, pokrzepia Nas bardzo i umacnia świeży objaw wspólny pobożności ludu chrześcijańskiego, która dotąd nie przestała być „dziwowiskiem światu i aniołom i ludziom“ (I. Kor. 4, 9). Objaw ten mógł być wywołany przez klęski czasu teraźniejszego, ale przecież jest on wypływem jednej przyczyny: miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ponieważ bowiem wszelka cnota godna tej nazwy, jaka istniała na ziemi i istnieć może, pochodziła zawsze od Chrystusa, więc Jemu jednemu przypisać trzeba owoce, które ona wydaje także wśród ludzi letnich we wierze, albo nawet nieprzyjaciół religii. Jeżeli u tych znajdujemy ślad prawdziwej miłości, trzeba to zawdzięczać wyłącznie cywilizacyi, przyniesionej przez Chrystusa, której oni nie mogli się jeszcze całkiem pozbyć, ani wygnać ze społeczeństwa chrześcijańskiego.

To żywe współzawodnictwo pragnących Ojcu przynieść pociechę, a braciom pomoc w utrapieniach publicznych i prywatnych, wzruszyło Nas tak, że trudno Nam znaleźć słowa dla wyrażenia Naszej wdzięczności. Powiedzieliśmy to już niejednemu, ale teraz postanowiliśmy złożyć, spełniając Nasz obowiązek, podziękowanie publiczne najpierw wam, Czcigodni Bracia, a przez was wszystkim wiernym, pieczy waszej powierzonym.

Pragniemy również jawnie wyrazić wdzięczność swoją tym synom najdroższym, którzy we wszystkich częściach ziemi złożyli Nam tyle i tak świetnych dowodów miłości i czci z powodu Naszego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Sprawiły one Nam radość nie tyle ze względu na Nas samych, jak ze względu na religię i Kościół, ponieważ były wyznaniem wiary nieustraszonej i ponieważ hołd, złożony temu, którego Pan uczynił głową swojej rodziny, był publicznym niejako wyrazem czci należnej Chrystusowi i Kościołowi.

Ale i inne tego rodzaju owoce niemało nas pocieszyły. Także bowiem uroczystości, którem dyecezye Ameryki Północnej obchodziły stuletnią rocznicę swego założenia, dały powód do wynurzenia nieskończonej wdzięczności Bogu za to, że Kościół katolicki tylu pozyskał synów; — i wyspa sławna Brytanii stała się „dziwowiskiem“, kiedy na jej obszarze oddano na nowo ze zdumiewającą wspaniałością cześć Najśw. Eucharystyi w obecności licznego zastępu Czcigodnych Braci Naszych z samym Legatem Naszym i ogromnej rzeszy ludu; — i we Francyi Kościół zasmucony otarł łzy, ujrzawszy świetne tryumfy Najśw. Sakramentu, zwłaszcza w mieście Lourdes, którego sławy początek obchodzono uroczyście ku radości Naszej jubileuszem 50-letnim. Oby te i inne uroczystości pouczyły i przekonały nieprzyjaciół imienia katolickiego, że pewne ceremonie wspanialsze, że cześć, oddawana Najświętszej Matce Bożej, a nawet i hołdy, składane Papieżowi, mają ostatecznie na celu tylko powiększenie chwały Bożej, żeby Chrystus był „wszystko i we wszech“ (Kolos. 3, 11), żeby Bóg królował na ziemi, a człowiek uzyskiwał zbawienie wieczne.

Ten tryumf Boga nad ludźmi i całą ich społecznością, którego mamy oczekiwać, niczem innem nie jest, jak tylko powrotem do Niego przez pośrednictwo Chrystusa tych, którzy go opuścili i zeszli na manowce, — do Chrystusa zaś doprowadzi ich Kościół. Że to jest Naszym celem, wypowiedzieliśmy otwarcie już w pierwszym Naszym liście Apostolskim „E supremi Apostolatus Cathedra“ [1]) i nieraz także później. Tego powrotu oczekujemy z ufnością, a żeby go przyspieszyć, do tego skierowane są zamysły Nasze i pragnienia, jako do portu, w którym także mają uspokoić się burze życia teraźniejszego. Nie z innej też przyczyny przyjęliśmy chętnie i z wdzięcznością hołdy Nam niegodnym złożone, jak tylko dlatego,

[1]) 4 Oct. 1903.

że one są oznaką, iż narody powracają z pomocą Bożą do Chrystusa i ściślej łączą się z Piotrem i Kościołem.

To zaś zespolenie miłośne ze Stolicą Apostolską nie zawsze i nie wszędzie występowało w tej samej mierze i nie wyrażało się sposobem jednakowym. Ale taki zdaje się być zamiar Opatrzności Bożej, żeby ono stawało się tem ściślejszem, im większe niebezpieczeństwa, — jak właśnie dzisiaj — zagrażają czy to zdrowej nauce, czy świętej karności, czy wolności Kościoła. Przykłady tej łączności dali mężowie święci w owych czasach burzliwych, kiedy owczarnia Chrystusowa była prześladowaną, albo świat zalewały występki: wtenczas Bóg w porze właściwej przeciwstawiał złemu cnotę owych mężów i mądrość. Z nich chcemy wymienić w piśmie tem w szczególności **jednego**, na którego cześć przygotowują się właśnie w tym roku uroczystości w 800-letnią rocznicę chwalebnej jego śmierci.

Jest to Doktor Kościoła **Anzelm** z Aosty [1]), prawdy katolickiej i praw Kościoła obrońca najgorliwszy, najpierw jako zakonnik i opat w Galii, a później jako Arcybiskup w Canterbury i Prymas Anglii. Sądzimy też, że nie będzie od rzeczy, jeżeli po wspaniałych uroczystościach na cześć Doktorów Kościoła Grzegorza Wielkiego i Jana Chryzostoma, z których jednego podziwiamy jako światło Kościoła zachodniego, a drugi przyświecał wschodniemu — jeżeli innej teraz przypatrzymy się gwieździe, która jest wprawdzie „różna w jasności" (I. Kor. 15, 41) od tamtych, ale przecież, zdążając za niemi, nie słabszy rozlewa blask przykładu i nauki. A nawet możnaby blask ten nazwać poniekąd silniejszym o tyle, o ile Anzelm jest nam bliższy pod względem czasu i miejsca, kierunku duchowego i dążeń i o ile jest więcej punktów stycznych pomiędzy naszymi czasami a jego czy to sposobem walki czy praktyką pasterską, przez niego wprowadzoną, czy też metodą nauczania, stósowaną przez niego i przez uczniów jego, a zwłaszcza w pismach, które podały normę, jak należy „bronić religii chrześcijańskiej na pożytek dusz i wszystkich teologów, którzy potem uczyli umiejętności świętej według metody scholastycznej" [2]). (C. d. n.)

[1]) Augusta Praetoria w Piemoncie; tam urodził się św. Anzelm w r. 1033. W r. 1060 wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Bec w Normandyi, w r. 1078 został tamże opatem. Od roku 1093—1109, tj. do śmierci swojej był arcybiskupem w Canterbury. Przyp. tłum.

[2]) Brev. Rom. die 21. Aprilis.

Podział administracyjny archidyecezyi lwowskiej,

w świetle postanowień synodów z r. 1593 i 1765.

(Dokończenie).

„Harum Ecclesiarum Vicarialium Parochi seu Praepositi — kończy Synod — Ecclesias sibi commissas suis temporibus visitabunt, et ad D. Archiepiscopum de omnibus earum rebus necessariis referent: controversias, si quae inciderint, component, differentias complanabunt, defectus annotabunt, negligentes diligentiae admonebunt delinquentes corrigere studebunt, inobedientes et disciplinam ecclesiasticam non observantes ad D. Archiepiscopum vel vicarium in Spiritualibus generalem, Leopoli residentem corrigendos remittent, et scandala aut offendicula minoris momenti privata ipsi tollent, de maioribus vero et publicis, ad D. Archiepiscopum referent".

Nie należy jednak sądzić, że przed synodem dziekanów wcale nie było. Owszem, protokół synodu wymienia w spisie osób obecnych pięciu dziekanów: grodeckiego Andrzeja Ridliciusa, buskiego Błażeja Dambrowskiego, uścieckiego Macieja Chalkowiusza, podhajeckiego Jana Lanczkoronę, żórawińskiego Bartłomieja Świejkowskiego. Byli więc już przed synodem *vicarii foranei*, jednakowoż, o ile z podanego postanowienia Synodu można wnosić była to instytucya nie przywiązana stale do pewnego, okręgu, ale raczej do osób, zależnie od potrzeby czasu [1]).

Dopiero arcyb. Sulikowski ustalił okręgi i ten jego podział stał się podstawą zmian, dokonanych na dwu następnych synodach w r. 1641 i w 1765.

Dodać jeszcze należy, że wyżej wymienione kościoły wszystkie były parafialnymi, co wnoszę z tego, że ich rządcy nazwani są „proboszczami«. Czy wszystkie były kanonicznie erygowane, w to na razie nie wchodzę.

Nadto było wiele kaplic i kościołów dworskich, nie wymienionych w podziale, przy których panowie utrzymywali księży dla swojej i swych domowników wygody.

Dowiadujemy się o tem z mowy arcybiskupa, wygłoszonej na synodzie, w której żąda, aby panowie przyjmowali tylko poleconych i aprobowanych przez niego kapłanów, a nie takich, którzy nie mają stałego miejsca pobytu („vagi)"; tacy bowiem często — o czem skądinąd wiemy — wkraczali w prawa parafialne proboszcza, a z drugiej strony byli częstokroć z uszczerbkiem swej godności kapłańskiej traktowani jako „ministrowie heretyccy" lub nawet jako słudzy. Widzimy więc, że wiele było jeszcze nieporządków, trudnych często — z powodów od arcybiskupa niezależnych — do usunięcia, ale w każdym razie położył on podwalinę pod dalszy stały rozwój dyecezyi. Przez ściślejsze i dogodniejsze, o ile na to pozwoliły warunki, zorganizowanie dziekanatów, pracę duchownych i zarząd dóbr kościelnych częściej można było kontrolować. Że takie i to gorliwe doglądanie i czujność oka arcybiskupiego — choć zastępcza — była potrzebna, dowiodły wieki następne, gdy z powodu czasowego tylko zaniedbania wiele parafii i kościołów zatracono a z nimi i dusze przepadły dla obrządku i narodowości [2]).

Tam, gdzie jeszcze w 17 wieku istniały całe parafie łacińskie, dziś jest tylko kilka lub najwyżej kilkadziesiąt dusz inkorporowanych do parafii w miasteczku.

Z biegiem czasu z powodu wzrostu ludności i powiększenia liczby parafii okazało się koniecznem pomnożenie dziekanatów, aby dziekani mogli bez trudu sprostać swym obowiązkom.

[1]) Urząd dziekanów (archipresbyterów), zastępców archidyakona, powstaje w Polsce przy końcu 13 wieku. Po raz pierwszy wymieniono ich w 1285 r. Można przypuszczać, że polscy organizatorzy Kościoła łacińskiego na Rusi Czerwonej wprowadzili, o ile pozwalały stosunki, instytucye, zaprowadzone już przedtem w Polsce, a więc i dziekanów.

[2]) Ciekawych odsyłam do »*Thomae Piravski* primi episcopi suffr. Leop. Relatio Status almae Archidioeceseos leopoliensis« edidit Cornelius Heck, Lwów 1893.

To też arcybiskup **Sierakowski**, opierając się na konstytucyi prowincyi gnieźnieńskiej (lib. I Tit. De officio Decani), powiększył liczbę dziekanatów ze siedmiu na **dwanaście**[1].

Pomnożenie dziekanatów pociągnęło za sobą utworzenie dwu nowych archidyakonatów. Wiemy bowiem, że każdy biskup obowiązany był w przeciągu dwu lat odbyć wizytacyę kanoniczną wszystkich parafii swej dyecezyi. Rzecz prosta, że nader często biskupi nie mogli spełnić tego żądania Soboru Trydenckiego. Stąd powierzali po większej części przeprowadzanie wizytacyi archidyakonom[2].

Dotychczas był w archidyecezyi jeden tylko archidyakon z siedzibą we Lwowie. Z okazyi pomnożenia dziekanatów utworzono jeszcze dwie archidyakonie: w **Haliczu** dla uczczenia pierwotnej siedziby metropolitów łacińskich i w **Żółkwi**. Lwowskiemu archidyakonowi, jako starszemu i godniejszemu, przydzielono sześć dziekanatów mianowicie: lwowski podmiejski, dunajowski, konkolnicki, buczacki, trembowelski i rohatyński. Do Halicza przydzielono dziekanat halicki, kołomyjski i żydaczowski. Żółkiewskiemu zaś przypadły sąsiednie dziekanaty: janowski, buski i gródecki.

Szczegółowo rzecz tak się przedstawia:

I. Archidyakonat lwowski.

1. Dziekanat lwowski podmiejski.

Nazwę tę wprowadził abp. Sierakowski w miejsce poprzedniej: »dziekanat lwowski«, a to »propter distinctionem et differentiam dignitatis primae in Ecclesia Metropolitana Decanatus, a Decanatu foraneo; qui prout re inter se diferunt, ita nomine, et vocabulo amplius non conveniant«. Mowa tu o godności dziekana kapituły, wówczas jeszcze pierwszej prałatury. Przez wprowadzenie tego dodatku: »suburbanus« chciano zapobiedz ciągłym kolizyom, które wywoływało istnienie jednoczesne dwóch dziekanów lwowskich.

W samem mieście utworzono sześć nowych parafii[3]. Dotąd była we Lwowie jedna tylko parafia przy katedrze, obsługiwana przez kolegium wikarych. Przeniesiono ją tu w 1411 r. z kościoła N. P. M. ad Nives. I już niemal cztery wieki przeszły, warunki duszpasterzowania się zmieniły, a liczby duszpasterzy nie zwiększono. Było wprawdzie dość, nawet bardzo dużo świątyń, gdzie wierni mogli znaleźć i znachodzili opiekę duchowną; ale bądź co bądź są sprawy, z któremi trzeba odnosić się do parafii, a jeśli jest jedna tylko w całem mieście, z natury rzeczy następuje tam przeciążenie, które nieraz sprowadza nieporządki.

To skłoniło arcybiskupa Sierakowskiego do przeprowadzenia podziału parafii katedralnej i kreowania sześciu nowych a mianowicie:

1. przy archikatedrze;
2. przy kościele św. Krzyża, za bramą halicką; tę mieli obsługiwać wikarzy katedralni pod nadzorem prepozyta kośc. P. M. Śnieżnej;
3. przy kośc. N. P. Maryi Śnieżnej;
4. przy kośc. prebendalnym św. Marka;
5. przy kośc. św. Maryi Magdaleny (OO. Dominikanów);
6. przy kośc. św. Piotra i Pawła (OO. Paulinów).

Do dziekanatu podmiejskiego wliczono wszystkie kościoły w mieście z wyjątkiem katedry. Tylko wikarzy katedralni i wszyscy kapłani, którzy mieli jakiekolwiek beneficya przy katedrze, a nadto wszyscy świeccy spowiednicy i kapelani zakonnic byli obowiązani do udziału w kongregacyach dziekanatu podmiejskiego. Należały do niego następujące kościoły:

Kościół szpitalny św **Ducha** w mieście (gdzie dzisiaj odwach główny — rozebrany). Kościół mansyonarzy św. **Katarzyny** na niższym zamku (rozebrany). Kościół św. Krzyża za bramą halicką (rozebrany). Kościół prepozytalny i parafialny N. P. Maryi Śnieżnej za bramą krakowską, w 1772 r. wyniesiony do godności kolegiaty. Kościół parafialny św. Maryi Magdaleny. Kościół parafialny św. Marka (rozebrany). Kościół parafialny św. Piotra i Pawła (dziś cerkiew przy ulicy Łyczakowskiej). Kościół szpitalny św. Łazarza. Kościół parafialny św. Stanisława (rozebrany). Kościół św. Krzyża na przedmieściu Krakowskiem, Kościół prebendalny św. Jana Chrzciciela. Kościół prebendalny św. Zofii.

Okoliczne kościoły parafialne:

w Bilce, Czyżkach, z dwoma filialnymi w Hanaczowie i Winniczkach, Dawidowie, Krotoszynie, Prusach, Rakowcu, Sokolnikach, Starem Siole (tamże kaplica zamkowa), Wołkowie, Wyżnianach, Zubrzy (15 parafii, 25 kościołów z katedrą, 1 kaplica).

2. D. buczacki:

Barysz, parafia; Buczacz, prepozytura; Budzanów, par.; Czortków, par. (OO. Dominikanie); Kropiec, par.; Nastasów, par., poruczona ad tempus OO. Jezuitom; Petlikowce, par.; Potok, par. (Dominik.); Wiszniowiec, par.; Złotniki, par. (10).

3. D. dunajowski:

Biały Kamień, par., Buszcze, par., Dunajów, par., Gołogóry, par., Jezierna, par., Kozłów, par., Nowosiółki, kaplica, Pomorzany, par., Przemyślany par. (Dominik.), Sasów, par., Zborów, par., Złoczów, par. (11 parafii 1 kaplica).

4. D. kąkolnicki:

Brzeżany, par., tamże kaplica na zamku, Horożanka, par., Kąkolniki, par., Kozowa, par., Manasterzyska, par., Narajów, par., Podhajce, par., Podwysokie, par., Uście, par. Zawałów, kaplica zamkowa. (9 par. 2 kaplice).

5. D. rohatyński:

Bóbrka, par., Bukaczowce, par., Bursztyn, par. (OO. Trynitarze), Brzozdowce, par., Chodorów, par., Firlejów, par.,

---

[1]) Synodus Dioecesana Leopoliensis sub C. ac R. Domino D. Venceslao Hieronymo de Bogusławice Sierakowski, Dei et Apostolicae Sedis gratia Archieppo Metropolitano Leopoliensi A. D. 1765 Diebus XX. XXI. et XXII. Maji in Ecclesia Metropolitana Leopoliensi celebrata. Leopoli Typis S. R. M. Academicis Anno 1765 (Sessio II. Caput II.)

[2]) »Archidyakonowie są wogóle władzą wykonawczą biskupów, mają prawo wizytować dyecezye i reformować obyczaje kleru nawet za pomocę cenzur kościelnych, czuwać nad sprawowaniem obowiązków przez duchownych, nad stanem majątkowym beneficyów i nad budynkami kościelnymi, tudzież zezwalać na ustanowienie zastępców plebanów i badać ich uzdolnienie«. Statut Synodu prow. gnieźń. w Sieradzu z r. 1233 r. c. 4 i 15 (Abraham »Organizacya Kościoła w Polsce do połowy wieku XII." Lwów 1893). Archidyakonów nazywano *„oculi episcopi"* — wspomina o tem Sierakowski w akcie kreacyi dwu nowych archidyakonów. Sobór Tryd. zacieśnił zakres ich władzy, tak n. p. nie miały należeć już do nich sprawy małżeńskie i kryminalne i wypadki konkubinatu.

[3]) Por. art. X. Dra **Szydelskiego** p. n. „Podział parafii katedr. lwowskiej w r. 1763" na str. 458 i 466 Gaz. Kość. z r. 1907.

Martynów, par., Podkamień, par., Rohatyn, prepozyt, tamże kościół prebendalny, (tytuł nie podany), Sokołówka, par., Świrz, par., Żurów, par. (12 par., 13 kościołów).

6. D. trembowelski:

Baworów, par., tamże kaplica zamkowa, Czernelów, par., (ta parafia dopisana nieco później), Grzymałów, par., Janów, par., Kopyczyńce, par., Liczkowce, par. (misyjna OO. Jezuitów), Mikulińce, par., Skałat, par., Strusów, kaplica »cum administratione sacramentorum«, Tarnopol, prep. z przynależnemi: kaplicą w Kłodnie i wsią Czumale, gdzie w cerkwi administrują sakramenta, Touste, par., Trembowla, par., (11 par., 3 kaplice).

II. Archidyakonat halicki.

1. Dziekanat halicki:

Bohorodczany, par. (Dominik), Halicz, prep., Jezupol, par. (Domin.), Łysiec, par., Maryampol, par., Nadwórna, par., Niżniów, par. (OO. Paulini), Otynia, par., Sołotwina, par., Stanisławów, wikarzy kolegiaty i kościół prebendalny św. Józefa, Tłumacz, par., Tyśmienica, par. (12 par., 13 kośc.)

2. D. kołomyjski:

Chocimierz, par., Czernelica, par. (OO. Dominikanów), Gwoździec, par. (OO. Bernardynów), Horodenka, par. (XX. Misyonarzy), Jabłonów, par., Kołomyja, par., Kossów, par., Mihalcze, par., Obertyn, »ex concessione sacramenta Parochus Armenus administrat«, Pistynia, par., (później dopisane), Śniatyn, par., Zabłotów, par.. Żuków, par. (11 par. 12 kośc.).

3. D. żydaczowski:

Bolechów, par. tamże kośc. prebendalny, Dolina, par., tamże prebend. św. Anny, Kałusz, par., Podhorce, par., Rozdól, par. (OO. Karmelitów), Rożniatów, par. (misyjna OO. Jezuitów), Ruda, par., Sokołów, par., Woniłów, par., Żurawno, par., Żydaczów, par. (11 par. 13 kośc.).

III. Archidyakonat żółkiewski.

1. D. buski:

Busk, prep. z filialnym w Łopatynie, Gliniany. par., Jaryczów, par., Kamionka Str., par., Kukizów, par., Kutkorz, albo Maryanów, par. (OO. Kapucynów), Tadanie, par., Toporów, par., Żelechów, par., Żółtańce, par. (10 par. 11 kośc.).

2. D. gródecki:

Gródek. prep. i 3 prebendalne św. Stanisława, Barbary i Mikołaja[1]), Hodowice, par., Komarno, par., Mikołajów, par., Nawarya, par., Rodatycze, par., Rudki, par., Rumno, par., Siemionów, par., Szczyrzec, par., Tuligłowy, par. i kaplica w Po(d)horcach, Wołoszcza, par., Zimnawoda, par., (13 par. 16 kośc. 1 kaplica).

3. D. janowski:

Bruchnale, par., Janów, par., Jaworów, par., Kościejów, par., Kulików, par., Malczyce, par., Malechów, par., Niemierów, par., Rzęsna, par., Żółkiew, kościół szpitalny św. Łazarza »cum cura animarum pauperum huius hospitalis« i wikarzy kolegiaty. (11).

---

[1]) Możliwe, że w aktach błędnie wydrukowano zam. prebendalis: prebendales; w takim razie byłby jeden kościół z potrójnym tytułem, co często bywa.

Podział ten z powodu rozbiorów i zmiany położenia Kościoła nie był długotrwały. W każdym razie daje on pojęcie o talencie administracyjnym abpa Sierakowskiego, który choć czasem zanadto wchodził w formalności, dobrze jednak rozumiał zadanie pasterza dyecezyi; wiemy zaś, że urząd ten z chwałą piastował kolejno w trzech dyecezyach: kamienieckiej, przemyskiej i lwowskiej.

Dorzucę parę cyfr.

Wroku 1593 było w archid.: 105 parafii, w tej liczbie 3 zakonne. W 22 lat później było: 101 parafii, 107 kościołów (nie licząc 17 miejskich), 12 opuszczonych (desolatae)[1]). Od 1593 roku wzrosła liczba parafii, jeśli wliczymy opuszczone, o ośm a kościołów o czternaście. Zakonnych kościołów (exemptae) nie wliczam. W roku zaś 1765 mamy już 135 parafii, w tej liczbie: 17 zakonnych, 155 kościołów, 8 kaplic.

Jeśli porównamy te liczby ze stanem dzisiejszym archidyecezyi, spostrzeżemy z radością, że przybytek w ostatnich 144 latach przeszedł prawie w dwójnasób liczbę parafii, które powstały w czasie od roku 1593 do 1765.

X.

Nauka religii w szkołach ludowych i późniejsze w niej ugruntowanie.

(Dokończenie).

Jak widzimy, jest tu luka w ustawie, którą powinno się zapełnić w ten sposób, że nauczycielowi, udzielającemu nauki religii, nie należy wypłacać remuneracyi, dopóki inspektor religii, t.j. duszpasterz miejscowy lub dziekan nie zatwierdzi, że udzielał jej rzeczywiście i z dobrym skutkiem.

Jeżeli nauczyciel jest dobrym katolikiem praktykującym, może dużo zrobić i dla chwały Bożej i dla dobra ojczyzny. Ale jak ta nauka będzie wyglądała w ustach nauczyciela, który sam nie wierzy i praktyk religijnych nie wykonuje?

Ustawy szkolne czuwanie nad nauką religii powierzają inspektorowi świeckiemu; jeżeli stanowisko to zajmuje człowiek religijny, wywiera on wpływ bardzo dobry także na nauczycielstwo, niestety jednak takich jest niewielu.

Niedawno przybył do mnie przewodniczący rady szkolnej Z. i mówi strapiony: „księże proboszczu, źle będzie z naszą religią“!

„A to dlaczego“? pytam zdziwiony. „Bo p. inspektor powiedział, że bez religii się obejdzie“. — „To być nie może“! „Ależ tak jest, proszę posłuchać: byłem w radzie szkolnej okręgowej w sprawie budżetu szkolnego. W dziale I. budżetu wstawiono na furmanki po księdza 60 koron. Za tę kwotę nikt jeździć nie chciał, więc wypłaciłem o 10 kor. więcej. Tych 10 kor. p. inspektor nie

---

[1]) *„Desolatae“* = opuszczone nazywa Pirawski kościoły nieobsadzone, których fundacye się zatraciły lub budynki zniszczono fundacya zaś istniała.

Nb. Pirawski fałszywie podaje sumę 102 i 7 „desolatae“; nie zgadza się to z jego wyliczeniem poprzedniem, na którem się opieram.

przyjął do wydatków i kazał mi pokryć z własnej kieszeni, bo nie wolno samemu przewodniczącemu ani helera zmienić w budżecie zatwierdzonym. To cóż miałem zrobić? pytam zdziwiony. To nie byłoby księdza w szkole, ani religii? — To niech nie będzie — obejdzie się — odpowiedział p. inspektor". Musiałem mu wytłumaczyć, że inspektor nie myślał z pewnością tak, jeno się ze słowami nie obliczył.

Nie małe trudności wywołuje odległość szkoły od kościoła — nieraz trzeba jechać kilkanaście kilometrów w błocie, piaskach, lub po kamieniach i grudzie, po kilka godzin tam i nazad. Rano do chorych — po południu do szkoły; furmanki raz przybędą, drugi raz nie — dla braku czasu.

Najnowsza ustawa z roku 1908 (§. 8) wprowadza także tę zmianę, że wynagrodzenie kosztów podróży władza szk. okręg. będzie ściągała i sama wprost wypłacała księżom. Ona też będzie orzekała o potrzebie dojazdów, o wysokości wynagrodzenia, będzie kontrolowała ilość tych dojazdów i ilość godzin rzeczywiście odbytych. Wypłata ta oczywiście nastąpi zdołu po upływie roku szkolnego, księża zaś będą musieli najmować furmanki i płacić zaraz z własnej kieszeni.

Ustawy zresztą nic tu nie poradzą, bo my duszpasterze wymaganiom ich nie możemy podołać. Społeczeństwo żąda dziś od nas rzeczy niemożliwych. Podwoiła się i potroiła liczba dusz w naszych parafiach — cura animarum — podwoiły się i potroiły potrzeby ludności, a czy podwoiła się i potroiła liczba księży? Władze kościelne widzą to, ale nie mogą same stworzyć nowych parafii i w dostatecznej ilości. Rządy zaś nie zajmują się takiemi sprawami, cura animarum nic ich nie obchodzi. Co gorsza, największa część społeczeństwa wyrzec gotowa się księży, kościoła, katechizmu, byle nic nie dać — ofiary żadnej nie ponieść. Chciałem n. p. wystawić w rozległej parafii mojej drugi kościół w wiosce, nie mającej dobrego przystępu do kościoła. Obywatele orzekli, że nie czują tej potrzeby, bo przyzwyczaili się do obecnego stanu rzeczy. Zapewniłem ich, że to ich nawet nic kosztować nie będzie, bo fundusze są na budowę kościoła — potrzebna chyba pomoc w robociźnie. Na to oświadczyli, że choćbym go wystawił, oniby go na gminę nie przyjęli, chyba wtedy, jeżeli zostawię fundusze na utrzymanie kościoła i służby kościelnej. Ludność nasza po większej części nie czuje także potrzeby nauki religii — wcale jej nie chodzi o to, że ksiądz do szkoły nie przybywa, owszem czasem gniewa się na księży, że jej zbyt często dzieci zabierają, chcąc je do pierwszej spowiedzi i komunii przygotować. „Bez tego by się obeszło, dawniej tego nie bywało, a było dobrze!" Często znów litują się nad księdzem: „Na cóż też Jegomość tak się trapi z temi dziećmi? Co mu z tego przyjdzie? Od czegoż są nauczyciele, niech uczą religii!" W pewnej szkole nie było przez rok nauki religii. Nauczyciel, mający misyę do tego, nie uczył, bo mu nie chciano dać za rok ubiegły wynagrodzenia z powodu, że nie miał pełnej liczby godzin. Od półrocza przeniósł się na inną posadę. Następca jego prowizoryczny ani uczyć nie chciał, ani starać się o misyę. Nie chodziło o to wcale rodzicom — nawet proboszczowi nie donieśli, że nauczyciele religii nie uczą. Dzieci jednak samo z większą od innych pilnością przychodziły do kościoła na religię i z większą uwagą słuchały, aby wynagrodzić to o nich zapomnienie, bo łaknęły tej nauki. Takiego głodu lud nasz nie czuje, dlatego tak lekceważy nauki i katechizacye. Dopiero gdy się znajdzie na obczyźnie bez kościoła, bez księży, pójdzie o kilka mil za Słowem Bożem, słucha go z płaczem i głośno objawia swoją radość, gdy jaki ksiądz Polak przybędzie!

Cóż więc mamy robić, żeby w tych trudnych bardzo warunkach spełnić obowiązek nauczania religii, o ile to w naszej jest mocy?

Na to odpowiadamy:

1. Żebyśmy mogli wywiązać się z tak ciężkich i różnorodnych zadań naszych, musimy w zajęciach swoich trzymać się stałego porządku i do tego porządku wiernych przyzwyczaić. Duszpasterz ogłosi, że kto chce się spowiadać, niech n. p. o 6-ej rano będzie przy konfesyonale i o tej godzinie niech sam zawsze przychodzi. O 7 godz. Msza św., a po niej chrzty, wywody, pokropienia; po śniadaniu zapisywanie, wydawanie metryk i jazda do chorych lub szkoły. Tego porządku trzymać się stanowczo, a więc gdy po Mszy św. prosi kto o spowiedź, powiem: Czemuś wcześniej nie przyszedł? Teraz pójdę do innej roboty. Przyjdź jutro wcześniej. Nie mówię tu naturalnie o czasie wielkanocnym, ani o spowiedzi chorych.

Niech będą dalej osobne dni dla porad pasterskich — osobno dla spraw małżeńskich itd. tak, by te sprawy istotnie tylko w tych dniach były załatwiane. Ludzie z początku mruczą — później przyzwyczajają się, a jeszcze później porządek ten pochwalają. Jeżeli parafia liczy kilka tysięcy dusz, nie można jej obsłużyć bez takiego uporządkowania czynności; wszystkim pilno, wszyscy nie mają czasu czekać, tylko ksiądz musi mieć zawsze czas dla wszystkich. Jeszcze nie rozbierze się po Mszy św., a już mu drogę zastępują: proszę mnie wyspowiadać, bom sobie późno przyszedł. Drugi: fura do chorego a pilno, już dawno czekam. Trzecia: ja na wywód. Czwarty: przyjechałem do szkoły itd. bez końca, dzień po dniu we większych parafiach. Najlepiej wtedy ksiądz zrobi, jeżeli odpowie spokojnie: muszę najpierw pomodlić się po Mszy św. a potem, po śniadaniu, załatwię jedno po drugiem wedle potrzeby. „Wszystkie rzeczy mają czas i swym zamierzonym biegiem przemija wszystko". (Eccl. III, 1)

2. O ile nauce religii nie podołamy w szkołach, uzupełniajmy ją i pogłębiajmy w kościele. Nie możemy się żalić, żeby kościoły nasze świeciły w niedziele pustkami, jak w innych krajach! Uczmy więc katechizmu z ambony, objaśniając go przykładami (bardzo dobre usługi oddaje tu katechizm Spiragi); niech to jednak nie będzie nigdy wykład suchy i monotonny. Definicye ile możności najkrótsze, niech za księdzem powtarza cały kościół.

3. Przygotowujmy dzieci gruntownie do pierwszej spowiedzi i komunii. Matki pragną bardzo dzieci do Sakramentów św. doprowadzić i gdy się im to nie uda bez poprzednich nauk i egzaminów — rade nie rade dzieci posyłają pilnie. Łaska Boża działa i w duszy dziecka, które słyszy głos: „Pozwólcie dziateczkom przychodzić do mnie". Samo się pilnie garną — i nie mało płaczu jest, gdy ksiądz powie: „Przyjdziesz dopiero za rok!" Ksiądz zresztą znajdzie tysiączne sposoby na to, żeby dzieci ścią-

gnąć, bo już to pokaże jaką zabawkę, lub sztukę, już to obrazki biblijne itp.

4. Sekty wrogie Kościołowi rozszerzają, jak wiemy, swoje przewrotne zasady za pomocą dzienników i broszur — bo dziś już nie wiele analfabetów, zwłaszcza w części wschodniej kraju. Pisma drukowane mają swój urok i one też muszą nauce religii iść z pomocą, muszą nas wyręczać. Nie lekceważmy tych pism, nie żałujmy grosza, by je nabywać i rozszerzać.

Znałem proboszcza, który broszury religijne i umoralniające kazał czytać za pokutę. Pijakom kazał na ołtarzu leżącą broszurę „Alkohol i pijaństwo“ (10 hal.) wziąć do domu i czytać ze 3 razy — a potem ją znów na ołtarzu położyć. Złodziejom i szkodnikom znów inną, p. n. „Szanuj swego, nie pragnij cudzego“ (4 hal.). Młodzieży zadawał odpowiedne ustępy z katechizmu i t. d. Inny proboszcz żądał od wstępujących w małżeństwo koniecznie, by kupili sobie katechizm i biblię; inny znów wciskał im do ręki „Rodzinę świętą“ (X. Zozla (80 hal.), a skutki tej praktyki były bardzo dodatnie.

5. Dalej musimy koniecznie starać się o pomoc jakichś katechistów. Tu się okazuje brak przy naszych kościołach niższych stopni kapłaństwa: ostyaryuszów, lektorów, dyakonów, którzyby z wielkim pożytkiem tę pomoc Kościołowi dać mogli. Dobrzeby było, gdyby przynajmniej nasi organiści umieli uczyć katechizmu. Bardzo trudno dziś znaleźć zwłaszcza wśród mężczyzn ludzi, którzyby bezinteresownie chcieli podjąć się tej pracy, ale są pobożne dziewczęta i wdowy, tercyarki, zelatorki Róż żywych, które odznaczają się duchem poświęcenia. Niektórym z nich można przydzielić pewną część pastuszków przynajmniej do nauczenia katechizmu ogólnego. Z dobrym skutkiem posyłam do nich i dziewki, które na pacierze przedślubne przychodzą, a nic nie umieją. Takich katechistów i katechistki należy dokładnie poinformować, czego i jak uczyć mają lub im w katechizmie zaznaczyć.

Największa jest trudność z ową pseudo-inteligencyą, która naukę religi traktuje jako „malum necessarium“. Znam jednego komisarza skarbowego, zwolennika apostaty Niemojowskiego, który synom swoim uczniom gimnazyalnym prawił: „Religii uczcie się o tyle, byście nie mieli dwójki i byście mogli przejść do wyższej klasy, ale w to, co tam stoi, co wam katabas prawi, nie wierzcie, bo dzisiejszy postęp naukowy temu wszystkiemu kłam zadaje“! Nam często dziś wypada „odłączyć serca ojców od synów“ i przewrotne teorye, jakie dziecko słyszy, surowo napiętnować i potępić dla ratowania duszy dziecka.

Wiemy zresztą, że siewcami tylko jesteśmy i podlewaczami — ale „Bóg jest, który daje wzrost“. Jemu gorąco prace nasze polecajmy. Rąk nie opuszczajmy, walki się nie bójmy, wdzięczności, uznania u ludzi nie szukajmy: „Jam zapłatą twoją zbytnie wielką“.

X. Pankracy pleban.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Bezkarność demoralizacyi.

Coraz straszniej występują na jaw skutki złych wpływów, działających na młodzież naszą, szczególnie w miastach większych. Ogląda ona na każdej prawie wystawie sklepowej, gdzie tylko sprzedaje się widokówki i reprodukcye dzieł sztuki — postaci nagich kobiet, a z okien księgarskich wabią ją tytuły wydawnictw demoralizujących, które jej nadto bywają zachwalane przez dziennikarzy. Prócz tego podsuwają jej w szynkach i trafikach tanie broszury o treści gorszącej, które bardzo skutecznie wspierają zgubne działanie alkoholu na jej życie duchowe i cielesne. Kiedy zaś ludzie, dbający o jej dobro, zwracają się do władz państwowych z wezwaniem, żeby coś zrobiły dla zaradzenia złemu, słyszą często odpowiedź, że ani policya, ani namiestnictwo ani sądy nie mogą położyć tamy szerzącemu się zepsuciu, bo niema żadnych ustaw, któreby uprawniały działalność ich w tym kierunku.

Czy jednak rzeczywiście niema dotąd w Austryi ustaw tego rodzaju? Na to odpowiedział niedawno w „Czasie“ pewien prawnik (nie podpisując swego nazwiska) w artykule godnym uwagi, z którego tu korzystamy.

Otóż na podstawie ustawy z d. 19. lipca 1877 r. (L. 67 Dzien. ust. p.) można każdemu szynkarzowi, który podaje uczniom szkół niższych i średnich napoje wyskokowe, a nadto sprzedaje jej broszury treści pornograficznej, odebrać koncesyę (w myśl §. 7). A dalej: ustawa przemysłowa w przepisie § 18 do uzyskania koncesyi na jedno z uprawnień wymienionych w §. 16 (szynkowanie piwa oraz napojów wyskokowych) wymaga jeszcze od ubiegającego się oprócz ogólnych warunków w „§§. 2—10 ustawy przem. wymienionych“, potrzebnych do samoistnego trudnienia się przemysłem, także aby był „godnym zaufania i nieskazitelnym“.

Czy jednak w praktyce przestrzegają władze gdziekolwiek w Galicyi tych przepisów ustawy? Czy są szynkarze u nas „godni zaufania i nieskazitelni“? Czy nie możnaby żądać, żeby nie pozwalano im sobie kpić z naszych ciał prawodawczych, które mozolą się nad uchwalaniem ustaw, nigdy nie wchodzących w życie? Przed kilku laty przypomniał namiestnik hr. Piniński starostom przepisy wymienione powyżej, ale od tego czasu żadna nie zaszła zmiana na lepsze. Owszem jest jeszcze gorzej, bo dawniej nie słyszeliśmy o rozpowszechnianiu przez szynkarzy literatury pornograficznej, co sprzeciwia się niewątpliwie §. 18-mu ustawy przemysłowej, który postanawia, że koncesyi należy w każdym razie odmówić, jeżeli przeciw ubiegającemu się, lub nawet przeciw członkom jego rodziny, żyjącym z nim w związku rodzinnym, przemawiają okoliczności, które usprawiedliwiają przypuszczenie, że przemysłu tego (t. j. szynkarskiego) nadużywają do popierania gier zakazanych, paserstwa (ukrywania rzeczy nieprawnie nabytych), nieobyczajności i pijaństwa.

Już samo podawanie młodzieży szkolnej trunków alkoholicznych w szynkowniach i gorszenie jej w tego rodzaju lokalach, jest bez wątpienia czynem w wysokim stopniu nieobyczajnym i dla ładu społecznego niebezpiecznym, bo gorszącym i młodzież szkolną deprawującym — a więc podkopującym prawnie wymagane zaufanie. Nie należy tedy wyczekiwać karno-sądowego wyroku, ale prohibicyjnie w drodze administracyjnej karać tych szynkarzy, jak i osoby trudniące się sprzedażą książek (na co również potrzeba koncesyi), za gorszenie w szynkowniach młodzieży szkolnej i rozsprzedawanie jej gorszących książek, broszur, ilustracyi itp. a to na podstawie rozporz. min. spraw. wewn. sprawiedl. i najwyż. władzy polic. z dnia 3. kwietnia 1855 r. (L. 61 Dz. u. p.), postanawiającego w §. 1, że wszystkie przekroczenia, nie objęte powszechnie obowiązującą ustawą karną z 27. maja 1852 r., a nie podpadające pod sankcyę tej ustawy, oraz wszelkie przekroczenia, nie przekazane szczególnemi rozporządzeniami innym władzom, mają być dochodzone i karane przez polityczną władzę administracyjną (Rozp. min. 1857 r. L. 198 Dz. u. p.). Że pijaństwo i sprzedaż książek etc. o sprośnej i gorszącej treści w zasadzie jest czynem prze-

ciwko obyczajności publicznej, to uznaje sama ust. karna z r. 1852, a w §. 516 wystawianie na sprzedaż rzeczy drukowanych, obrażających obyczajność (pod względem płciowym) jest zagrożone karą od sześciu miesięcy, aż do roku ścisłego aresztu.

Czy to nie powinnoby władzom naszym wystarczyć? Prawda, że brakuje dotąd w ustawodawstwie austryackiem postanowień wyraźnych (jakie są w Szwajcaryi i Szwecyi), dotyczących podawania w lokalach publicznych młodzieży szkolnej trunków alkoholicznych i sprzedawania jej nieskonfiskowanych wprawdzie broszur, książek, reprodukcyi itp. rzeczy o treści gorszącej i występującej przeciwko obyczajności publicznej, — ale stąd nie wynika, żeby władze musiały pozwalać na to wszystko i żeby sądy nie miały prawa karać gorszycieli młodzieży. Dyrekcye więc szkół publicznych powinny donosić władzy politycznej, ilekroć spostrzegą w oknach sklepowych obrazki lub książki demoralizujące, albo dowiedzą się o tem, że młodzież niepełnoletnia uczęszcza do pewnych szynków, kawiarń, w których uprawia się nierząd, że gdzieś sprzedaje się jej broszury sprośne itd., władza zaś jest obowiązana pociągać tych szynkarzy w drodze administracyjnej do odpowiedzialności, a ewentualnie uwiadamiać o pewnych faktach prokuratoryę.

Od Rady zaś państwa musimy domagać się koniecznie uchwalenia wyraźnej i surowej ustawy przeciw demoralizatorom młodzieży.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

D. 12. maja r. b. zebrała się grupa księży i pielgrzymów polskich, jadących do Rzymu na kanonizacyę bł. Klemensa na Mszy św. w kościele Maria am Gestade w Wiedniu X. kanonik Kaczyński odprawił Mszę św. przed ołtarzem, w którym spoczywają relikwie bł. Klemensa Maryi.

Po Mszy św. O. Bernard Łubieński, Redemptorysta, przemówił w słowach podniosłych, przypominając życie i pracę wśród nas w Warszawie bł. Klemensa, zalecając, żebyśmy z pielgrzymki do Rzymu przynieśli z sobą ducha rzymskiego i przez hołd, który składamy bł. Klemensowi, dali mu zadośćuczynienie za prześladowania, którego u nas doznał. Kończąc, zaznaczył czcig. mówca, że stoją obecnie wśród pielgrzymów u stóp ołtarza, w którym spoczywają relikwie bł. Klemensa, prawnucy ministra (Felixa hr. Łubieńskiego) i członek rodziny pułkownika (Józefa Szymanowskiego), z których pierwszy wydał rozporządzenie, a drugi wykonał wywiezienie bł. Klemensa z Warszawy.

W sprawie oderwania Chełmszczyzny od Królestwa.

klub ukraiński Rady państwa powziął uchwałę, która jest nowym dowodem, że główną myślą przewodnią tych polityków jest chęć dokuczania Polakom za wszelką cenę, chociażby kosztem ruskiego ludu. Aprobują oni zupełnie nowy ten zamach na naszą religię i narodowość, chociaż wiedzą dobrze, że nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o „nawrócenie" byłych unitów, którzy nie chcą wyrzec się katolicyzmu. Godni są to potomkowie owych Rusinów, którzy poszli w służbę prawosławia i pracowali tak gorliwie nad zniszczeniem Unii. Nie mogą zaś Ukraińcy sami mieć żadnej nadziei, że ich zastrzeżenie, dotyczące praw narodowości ruskiej w Chełmszczyźnie, będzie uwzględnione przez rząd i Dumę rosyjską. Za utworzeniem nowej gubernii chełmskiej oświadczyli się także żydzi tam mieszkający w piśmie, posłanem do archireja Eulogiusza, w nadziei, że zaskarbią sobie przez to łaskę prawosławnych. Do takiego więc wyniku doprowadziły nas dążenia asymilacyjne w Królestwie! Kiedyż już raz zrozumiemy wszyscy, że są to dążenia utopijne, a dla nas samych szkodliwe i że żydzi zawsze trzymać będą z tym, który będzie silniejszy i będzie w ręku miał władzę?

Z powodu odwiedzin Wilhelma II. w Wiedniu.

Z przykrem zdziwieniem wyczytaliśmy w dziennikach wiadomość, że ludność wiedeńska zamierza zgotować władcy niemieckiemu przyjęcie entuzyastyczne, że w imieniu wszystkich ludów austryackich ma go powitać prezydent Rady państwa i że przymierze Austryi z Niemcami będzie nawet uczczone osobnym „pomnikiem wierności" („Denkmal der Bundestreue"). Pokazało się jednak, że były to tylko „pobożne życzenia" stronnictwa Prusofilów: nie było ani entuzyazmu, ani przemowy prezydenta, ani też nie myślą „złote Altwienerherzen" (jak je nazwał Wilhelm II.) składać się na pomnik, któryby musiał dużo kosztować, a wyglądałby na jakieś poniżające zapewnianie Prus o „wierności" wdzięcznego ich sprzymierzeńca. To, co piszą dzienniki (a między nimi niestety także katolicka „Reichspost") o przymierzu, które na wieczne czasy miało zapuścić korzenie swoje w sercach ludów austryackich, to są frazesy, które trzeba brać „cum grano salis", a w które nie mogą wierzyć sami ich autorowie. Wiersz Kernstock'a, przytoczony przez Reichspost (Nr. 133 z r. b.):

„Der Teufel selber räumt das Feld,
Wo deutsche Treue Schildwach hält", —
(„Sam czart uchodzi z pola,
Gdzie wierność niemiecka stoi na straży")

nie jest wcale na miejscu, kiedy mowa o Prusach, których polityka zdradziecka tak ciężkie już nieraz ciosy zadała Austryi, które szły tak chętnie przy każdej sposobności (a zwłaszcza w r. 1866) za radą Machiavelli'ego: „Dobrze jest mieć przyjacielem sąsiada, ale jeszcze lepiej mieć przyjacielem sąsiada swego sąsiada"...

Dzisiaj przymierze to oparte jest na interesach obopólnych i okazało się dla Austryi korzystnem (por. Nr. 15 „G. K." z r. b. str. 187), więc niema powodu mówić o jego zerwaniu, ale nikt rozumny nie może żądać od narodów austryackich, żeby go trzymały się i wtenczas, gdyby dalsze jego trwanie okazało się dla nich szkodliwem. *N.*

List biskupów angielskich do francuskich z powodu beatyfikacyi Joanny d'Arc.

Mons. Bourne, arcyb. Westminsteru i prymas Kościoła katolickiego w Anglii, przesłał imieniem episkopatu katolickiego tego kraju następujący, bardzo piękny list do biskupów francuskich: „Poczucie braterstwa, które nas skłaniało do pisania do Was w dniach doświadczenia waszego, pobudza nas dzisiaj do przesłania Wam pisma naszego z życzeniami, gdyż i my bierzemy udział w Waszej radości, jak współczuliśmy z Wami w Waszych smutkach. Jedną więcej jaśniejącą ozdobę przydano Waszemu Kościołowi i Waszemu krajowi i to, czego od dłuższego czasu spodziewały się serca Wasze szczere i szlachetne, dziś stało się rzeczą dokonaną. Po dojrzałej rozwadze wypowiedziała w końcu Stolica Apostolska swój sąd o Dziewicy Orleańskiej, Joannie d'Arc, przywracając sławę jej pamięci nie w sposób zwykły, co już dawno uczyniła, lecz oddając jej cześć, jaką się oddaje Błogosławionym w niebie. Uznano nareszcie orzeczeniem najwyższem, na które oczy wszystkich są zwrócone, jak wielką i czystą była wiara Dziewicy, od Boga wybranej, jak silną jej miłość ojczyzny, jak godną była podziwu wszystkich wieków jej stałość w postanowieniach, jej wytrwałość, jej odwaga tak dalece wiek przewyższająca. Czas, co zwykle zaciera pamięć czynów, godnych podziwu, dla niej zbudował królewską stolicę w sercach odległych pokoleń.

Prawda, choć zbyt powolna, zbiła napaści oszczercze, a zbicie ich jest tak zupełne, że i powolność możemy jej wybaczyć. Ta bowiem, która, rzec można, była zapomnianą przez wszystkich, dziś uczczoną została przez cały świat katolicki. Tryumf jej maże wszelki ślad hańby, a wieniec świętszy od jakiegokolwiek wieńca ziemskiego wynagradza niegodziwość jej śmierci. Dawne nieprzyjaźni zapomniane; widzimy, jak ją uwielbiają potomkowie tych, co ją zwalczali, jako nieprzyjaciółkę. Niema ani jednego między naszymi patryotami, któryby nie pragnął widzieć raczej zwiększania się czci, oddawanej czystej Dziewicy, aniżeli myślał o jej zmniejszeniu. Co do nas, którym bardziej niż innym leżało na sercu spełnienie się tego aktu sprawiedliwości, radujemy się z Wami, widząc Wasz Ko-

ściół ozdobiony nowym kwiatem, a nie zaniedbujemy zarazem modłów o potężne wstawienie się za nami tej, która dziś jest naszą Patronką i Przewodniczką. Oby przybyła znowu na pomoc Francyi, na pomoc Wam, na pomoc wiernym. Oby przywróciła i osadziła na trwałych podwalinach pokój między Waszym a naszym narodem. Oby przez nią Chrystus, jedyny Król prawdziwy, mógł, uwieńczony chwałą, królować w sercach ludzi; byśmy zjednoczeni jedną wiarą, w jednej owczarni, pod jednym Pasterzem, mogli wychwalać Mądrość oną, która rządzi wszystkiem i ujmuje się zawsze za swymi obrońcami. Zostańcie z Bogiem.

W imieniu biskupów Anglii i Walii". *F.*

Jericho rediviva. Prof. Sellin, szczęśliwy poszukiwacz zabytków starożytności w Ziemi obiecanej, w połowie kwietnia powrócił z drugiego pola swej działalności, t. j. z okolicy dawnego Jerycha, gdzie kierował pracami niemieckiej ekspedycyi naukowej dla odgrzebania tej prastarej miejscowości.

W Nr. 39 z grudnia 1908 wydawnictwa p. t. „Mitteilungen der Deutschen Orient-Gesellschaft" zdaje on sprawę z wyników przedsięwziętych poszukiwań. Choć rezultaty nie są tak bogate jak się spodziewano, to przecież praca nie była bezowocna. A więc rydel archeologa stwierdził przedewszystkiem to, co nam wszystkim od lat dziecinnych jest tak dobrze znane, że miasto otoczone było murem, który musiał się wydawać niezdobytym, ponieważ wzniesiony był z ogromnych kamieni. Do tego murów takich było dwa, względnie trzy, tj. wysoki i potężny mur zewnętrzny, który opasywał cytadelę, otoczoną znów niższym, podwójnym murem z silnemi basztami. Dr. Langenegger, architekt, doradca ekspedycyi, zbadał dokładnie znaczną część potężnego muru zewnętrznego, a w szczegółowym opisie jego przebija się przedewszystkiem podziw dla wysokiego technicznego wyrobienia, zręczności i umiejętności budowniczych, którzy w onych oddalonych czasach wznieśli to potężne murzysko tak, że jak powiada Langenegger »w zawiłych liniach spojeń nie ma ani jednego miejsca, gdzieby narzędzie niszczące mogło uderzyć ze skutkiem". Cytadela, którą również w znacznej części odgrzebano, uderza swą ciekawą architektoniczną strukturą. Znalezione przy kopaniu zabytki ceramiczne nie pozwalają wątpić, że odkopane te fortyfikacye na ogół pochodzą rzeczywiście z najdawniejszej epoki dziejów Palestyny, którą świat naukowy przyzwyczaił się nazywać epoką chanaanejską. Archeolog-znawca ekspedycyi prof. Watzinger zbadał dokładnie zabytki archeologiczne i powiada, że chanaanejskie naczynia i ich skorupy najwyraźniej odróżniają się od znalezionych dzbanów z uszkami, czar, konewek itp. z czasów o wiele późniejszego izraelskiego osiedlenia; między tymi dwoma etapami rozwoju miejsce dawnego Jericha musiało chyba leżeć odłogiem i być po prostu polem uprawnem i ogrodem, co w najzupełniejszej jest zgodzie z opowiadaniem Biblii, że Jericho, po zniszczeniu przez Izraelitów, podpadło pod klątwę i dopiero za czasów królewskich na nowo zaczęło być zamieszkiwane.

Po izraelskiej warstwie idzie, oddzielona od niej znów o całe stulecia, warstwa najświeższa, starobizantyjska, w której znalazły się wielkie amfory, małe naczynia szklane, lampy, rozmaite sprzęty z kamienia, żelaza bronzu, kości i drzewa, odpowiadające archeologicznie epoce starobizantyjskiej. Wspomniany zeszyt wydawnictwa podaje także cenne ilustracye poszczególnych przedmiotów i plany ze stycznia i kwietnia r. 1908, które pokazują widok pagórka ruin przed dokonaniem robót i po niem [1]).

Materyałów dla właściwej „historyi" tej miejscowości spodziewać się można dopiero po dalszych pracach. Bo jak zaznacza Sellin na końcu swego sprawozdania, „dotąd istnieją przeważnie tylko problematy i zagadnienia, na które choć po części da odpowiedź nowa kampania [1]).

Trzy tylko pewniki dotąd już osiągnięto, a mianowicie, że Jericho za czasów chanaanejskich było miastem wyjątkowo silnie obwarowanem, po drugie, że w jego kulturalnym rozwoju da się skonstatować gdzieindziej nie spotykana gwałtowna przerwa, ponieważ miasto musiało po zniszczeniu częściowem silnych murów chanaanejskich przez długi czas leżeć odłogiem jako pole uprawne, a wreszcie, że kulturalne wpływy egipskie nie uwydatniły się tam ani w przybliżeniu tak dosadnie, jak w miastach Szefeli i doliny Jezreel". *X. Jan Korzonkiewicz.*

[1]) Zob. także Revue biblique 1908 r., p. 120 ss. 414 ss i 1909 p. 270 ss (z ilustracyami).

Bibliografia.

O. Filibert Seeböck *„700-letni Jubileusz założenia Serafickiego Zakonu św. O. Franciszka 1209—1909"*. Przełożył O. M. T. Zak. Br. Mn. (Lwów. 1909. Stron 72. Cena: 90 hal. z przesyłką; w Rosyi, w Ameryce itd. 1 kor. Do nabycia w Redakcyi »Dzwonka III. Zakonu« we Lwowie).

Siedem wieków mija od czasu, kiedy Papież Innocenty III zatwierdził regułę Zakonu franciszkańskiego, który tak szybko rozpowszechnił się po całej ziemi i tyle usług oddał Kościołowi. Taki jubileusz należy się obchodzić z największą uroczystością, do której też sposobią się Synowie św. Franciszka. W tym właśnie celu wydał i O. Seeböck (pracujący w Hall w Tyrolu) swoją broszurę, przełożoną z niemieckiego przez O. M. T. (we Lwowie), który bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania, a nadto dodał imiona świętych Polek z Zak. św. Klary (str. 24) i kilka szczegółów, dotyczących działalności Braci Mniejszych, w Polsce (str. 51—53).

Trzeba przyznać autorowi, że potrafił w broszurze niewielkiej objętości pomieścić dużo treści: opowiedziawszy żywot św. Franciszka, mówi on o jego Opatrznościowem posłannictwie, o zakonach, które jemu zawdzięczają swoje powstanie itd. Osobny dodatek poświęcony jest »duchowi III. Zakonu« i nabożeństwom serafickim.

Nie wątpimy, że broszura ta znajdzie także w polskim przekładzie jak najżyczliwsze przyjęcie. *X. P.*

Hrvatska straża (Straż chorwacka), rok VII, zeszyt I. i II. U Krku 1909. str. 192 w 8 ce.

O tym dwumiesięczniku wspominaliśmy już w dawniejszych rocznikach »Gaz. Kośc.« Stara się on bardzo gorliwie szerzyć oświatę chrześcijańską w Chorwacyi, robi to jednak nie zawsze z odpowiednim taktem. Przebija to np. w odezwie, umieszczonej na początku wymienionego zeszytu p. t. »Leonovo druzstwo« w której nawołuje do założenia towarzystwa naukowego na podstawie chrześcijańskiej pod nazwą »Towarzystwo Leona« (papieża). Bardzo to zacna myśl, ale czyż można pochwalić, że odezwa rzuca się na zagrzebską akademię nauk, założoną przez znanego patryotę i biskupa chorwackiego, Strossmajera, obrzuca ją błotem i zarzuca jej nieuctwo, bałamucenie narodu i wykrzywianie charakteru narodowego? Może rzeczywiście nie wszystko jest w niej doskonałe, może ta i owa rozprawa tchnie obojętnością religijną ale żeby za to polępiać w czambuł całą akademię, to jest rzeczą niesłuszną i nietaktowną, tem bardziej, że, jak z odezwy wnioskować można, dzieje się to z niechęci ku pewnym, niemiłym redakcyi osobom. Jeżeliby się chciało czepiać pojedyńczych słów, to i w rozprawach naszej akademii krakowskiej znalazłoby się niejedno, coby zganić można, a przecież nikt jej nie zarzuci podstawy antikatolickiej. Świat naukowy nietylko chorwacki, ale wogóle europejski sądzi inaczej o akademii zagrzebskiej, niż autor odezwy. Takie wystąpienie może towarzystwu założyć się mającemu prędzej zaszkodzić niż pomódz, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdzie zarzuca się Kościołowi katolickiemu, iż »tamuje wszelką naukę« i szerzy rzekomo obskurantyzm.

[1]) Sprawozdanie odnosi się do prac, podjętych do wiosny r. 1908. Rozpoczęte one zostały na wiosnę 1907 r., a prowadzone dalej zapomocą »Deutsche Orient-Gesellschaft« na wiosnę 1908 r. Trzecia kampania podjęta na wiosnę rb. według »Köln. Volksztg.« (Nr. 360) ma być już ostatnią; sprawozdania jeszcze niema.

Dobre natomiast wrażenie robią następujące rozprawy Katinowa: »Zasada przyczynowości w świecie zmysłowym i nadzmysłowym«, w której autor kwestyę przyczynowości jasno i obszernie (str. 13—43) omawia, J. Sabadini-Subotića: »Problem rozwoju kulturnego«, a szczególnie M. Puklera: »Mózg i dusza«, w której autor bardzo dobitnie wykazuje, jak błędna i marna jest teorya materyalistyczna, chcąca wszystkie czynności ducha ludzkiego uzasadnić wielkością, ciężkością i formą mózgu.

Rozdział: »Wobec poglądów świeckich« jest rozbiorem różnych, kwestyi, będących na porządku dziennym, jak np. »Dobór naturalny, Mechanika atomów, Mądrość przyrody, Bóg«, ze stanowiska katolickiego i to we formie rozmowy. I rozdział następny: »Hasła kulturne i działalność postępowców« ma cel podobny; i tu bowiem znajdujemy ocenę rozmaitych poglądów dziś panujących na różne pytania, np. Prawosławie i protestantyzm, Żydzi, Modernizm, Socyalna demokracya, Wolnomularstwo itd. Jest to ciąg dalszy podobnych rozprawek, które były umieszczone w dawniejszych zeszytach. Uważam tę rubrykę za bardzo pożyteczną, bo krótko ale treściwie prostuje różne błędne zapatrywania.

Po ostrej, — może za ostrej ocenie zmarłego niedawno pisarza i poety chorwackiego Silwiusza Strahimira Krańczewića i Odpowiedziach na przysłane zapytania (z dziedziny Pisma św.) następuje obszerne sprawozdanie z literatury katolickiej całego świata i drobne wiadomości kończące zeszyt. Do tego zeszytu jest dołączony dodatek, a raczej dwuarkuszowy początek dodatku p. t. »Chorwacka straż w obronie swej krytyki«. Dodatek ten niestety świadczy znowu o zbytniej a niepotrzebnej wojowniczości Straży. Rzecz ma się tak. Przeszłego roku wydał docent wydziału teologicznego w Zagrzebiu, Dr. Barac, rozprawę: „O modernistycznej apologetyce katolickiej“, przyjętą przez cały fakultet teologiczny. Autor, doktor teologii, ksiądz, pragnący najszczerzej żyć w zgodzie z wszelkiemi przykazaniami Kościoła i oświadczający to publicznie, ocenia w wymienionej rozprawie kierunek modernistyczny, potępiony przez obecnego Ojca św., i czyni to w duchu Kościoła katolickiego. Rozprawę tę skrytykowała ostro Straż, posądzając autora o modernizm, który sam zwalcza. Na tę niesłuszną krytykę odpowiedział autor w chorwackiem czasopiśmie: Katolicki List, odpierając zarzuty i poglądy mu podsuwane. To wszakże nie wystarcza Straży; upierając się przy raz uczynionych zarzutach, chce z dr. Baraca mimo jego woli zrobić na gwałt modernistę. Czepia się więc pojedyńczych słów lub wyrażeń, wyrwanych z jego rozprawy i stara się wykazać, że one przypominają zapatrywania modernistów. Z dotychczasowej treści tej obrony Straży odnosi się niesmak i wrażenie, że Straż chce być „plus catolique que le Pape même“. Trudno bowiem przypuścić, żeby cały fakultet teologiczny w Zagrzebiu przyjął i pochwalił rozprawę, któraby była pisana w duchu modernistycznym, a więc pisana w duchu przeciwnym Kościołowi św. *Dr. J. L.*

Dnia 10. sierpnia b. r. wyrusza

PIELGRZYMKA DO ZIEMI Św.

Ponieważ termin zgłaszania się do niej upływa z dniem 31 maja, mającym zamiar wziąć w niej udział donosimy, że zgłaszać się należy u O. *Zygmunta Janickiego*, Kraków ul. Reformacka l. 4.

Klasa I. koleją lub okrętem wraz z utrzymaniem 500 kor., klasa II. 450 kor., klasa III. 320 kor.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowani Komisarzami Ordynaryatu: Dla Zakonu PP. Benedyktynek ks. Feliks Józefowicz katecheta II. gimnazyum, dla Zakonu PP. Sakramentek O. Joachim Maciejczyk b. prowincyał Zakonu Braci mniejszych, dla Zgromadzenia SS. Opatrzności Ks. Dr. Stanisław Narajewski profesor Uniwersytetu.

Redakcya i Administracya: Dr. J. S. Zubrzycki, Kraków, ulica Kilińskiego l. 4.

NOWE WYDAWNICTWA.

Otrzymaliśmy na skład główny i polecamy:

Bilczewski Ks. Arcybiskup. Listy Pasterskie i mowy okolicznościowe. Brosz. 5 K., opr. 6 K. 50 h.

Stieglitz. Szczegółowo rozwinięte *Katechezy* o spowiedzi i komunii św. opr 4 K.

Biblia Wujka w nowem opracowaniu Ks. Arcybiskupa Symona. Tekst polski i łaciński Zeszyt I. 1 K. 20 h. (Wszystkich zeszytów będzie 30).

Fleischer Ks. L. Narodowość. Egz brosz. 2 K.

Kondratowicz (Syrokomla), Pisma, tanie wydanie w 3 tomach ozdobnie opr. 7 K. 20 h. (Poprzednio wyszły w tanim wydaniu: Dzieła Mickiewicza 2-ty opr. 3 K. 60 h. — Słowackiego 2-ty opr. 4 K. 80 h. — Krasińskiego 2-ty opr. 4 K 80 h).

Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem:

KUBACZKA & LANG KSIĘGARNIA W BIAŁEJ (GALICYA).

Organista żonaty, liczący lat 30, uczeń Konserwatoryum, bardzo zdolny i biegły w swoim zawodzie, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór 4. głosowy, przytem mogący być sekretarzem gminnym lub rachmistrzem, moralny, co świadczą świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Bogumił Klink w Rozdole.

Pracownia artystyczna malarska, dekoracyjna i pozłotnicza

ADOLFA ORZECHOWSKIEGO

w Kołomyi ul. Bańkowskiego l. 15.

Wykonuje: urządzenia kościelne jak ołtarze, ambony, tabernakula, feretrony, obrazy Świętych i malowanie ścian we wszystkich stylach. Wszelkie roboty kościelne, w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzące, wykonuje za cenę jak najprzystępniejszą i pod gwarancyą Na żądanie okażę liczne świadectwa W.W. Duchowieństwa. Plany wzory i kosztorysy wysyłam opłatnie.

Z poważaniem
Adolf Orzechowski
artysta malarz.

HARMONIUM (18 kluczów i ogólny) nadające się do kaplic domowych i publicznych; głosy silne i miłe jest do sprzedania,

Wiadomość: *M. Bielak Krosno, Antonówka.*

ORGAN STARY siedmio głosowy w dobrym stanie dotąd fungujący, z powodu sprawienia nowego, tanio do sprzedania zaraz. Zgłoszenia: *Urząd parafialny ob. łać. w Jaworowie.*

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajski samorodny od 1 k, 1 k. 30 h, 1 k. 60 h, 2 k. i 3 k. za liter. Tokaj „Assu“ liter 5 k. 6 k. 8 k. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h, drożej.

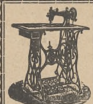
WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, Kopernika 9.

Zaopatrzył magazyn na Maj

Figury z masy i drzewa, Chorągwie, baldachimy, Feretrony do procesyi, Książki do modlenia, medaliki i wszelkie dewocyonalia jako

Pamiątka pierwszej Komunii św.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

I. IWANICKI

we Lwowie Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reparacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Michał Tarczałowicz

malarz kościelny i dekoracyjny w Bochni
ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuję się malowania kościołów i kaplic w różnych stylach, farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi, również podejmuję się pozłacania ołtarzy, ambon i t. d.

Plany malowania kościołów dostarczam na żądanie bezpłatnie, a w razie potrzeby mogę się wykazać licznemi świadectwami z wykonanych robót.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym P. T. Architektom i P. T. Publiczności. **Michał Tarczałowicz.**

POŚWIADCZENIE.

Ze strony Urzędu parafialnego w Łapanowie potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. Michał Tarczałowicz, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozdobił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nie tylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy kościół ten zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego, i trzeźwego człowieka każdemu polecić go można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwierdza się.

Z Urzędu parafialnego w *Łapanowie*

X. Guzkiewicz
proboszcz i przewodniczący komitetu kościelnego.

Organista z silnym głosem, trzeźwy, biegły w swym zawodzie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Karol Dziedzic, o. p. Gwoździec obok Kołomyi.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Wielmożny Panie!

Szopka robi miłe wrażenie. Wykonanie bardzo staranne, zadowoliło wszystkich.

Z wysokiem poważaniem

X. Wincenty Czajkowski, proboszcz obrz. łać.

Złoczów, dnia 15. Stycznia 1909.

Do Wielmożnego Pana Wojciecha Samka, Artysty-rzeźbiarza w Bochni.

Wykonałeś Pan do kościoła tutejszego dwa ołtarze; jeden wielki za 16 tysięcy koron, drugi mały boczny za 3600 K według planów profesora p. Teodora Talowskiego. Z tej pracy wywiązałeś się Pan bardzo dobrze, gdyż ołtarze, jakoteż figury Świętych są prześliczne i artystycznie wykonane tak dalece, że nietylko komitetowi kościelnemu całej parafii, ale i okolicy przypadają do gustu. Za co imieniem całej parafii przesyłam Panu serdeczne podziękowanie i firmę Pańską polecam wszystkim współbraciom kapłanom.

Dobrzechów, dnia 19. stycznia 1909.

Pieczęć Urzędu paraf. *X. Wojciech Wnęk*, proboszcz.

Milatyn nowy, dnia 24. lutego 1909.

Załączoną kwotę przesyłam za chrzcielnicę. Bardzo się wszystkim spodobała robota, gustownie wykonana. Serdecznie dziękuję

X. Buchhorn.

Kowalówka p. Monasterzyska.

Nadesłane figury Św. Patronów polskich są prześliczne. Dziękuję Panu za prawdziwą ozdobę kościoła naszego.

Z poważaniem

X. Józef Wawszczak, proboszcz.

Z serdecznem podziękowaniem odsyłam Panu należytość za figurkę Zmartwychwstania i Krzyż. Bardzo pięknie wykonane i odtąd będzie Pan miał we mnie popierającego Pańskie wyroby.

Tarnawa Górna, dnia 13. kwietnia 1909. Czołem!

X. Ziemba.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odsyłam resztę z podziękowaniem tak od kupujących, jak i od siebie za przysłaną figurkę Zmartwychwstałego P. Jezusa, która się wszystkim spodobała.

Z szacunkiem

X. Marcin Prugar, kooperator.

Trembowla, dnia 13. kwietnia 1909.

Nowosielce-Gniewosz 7. kwietnia 1909.

X. Edward *Kotulski* w Dudyńcach odsyła należytość za przysłane figury, które są bardzo piękne.

Z podziękowaniem i szacunkiem

Żurawno dnia 9. kwietnia 1909.

Wielmożny Panie!

Figurę wczoraj otrzymałem podobała mi się bardzo, wszyscy podziwiają jej artystyczne wykonanie. Niech Pan Jezus błogosławi Panu, Rodzinie i całej Jego fabryce.

Życzliwy

X. A. Zamazal rzym. kat. katecheta.

OBRAZKI DO I-szej KOMUNII

w największym wyborze

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Publ.

JÓZEF ANGRABAJTIS

w Krakowie, ulica św Tomasza L. 20.

Oprócz własnych nakładów, posiadam na składzie wszystkie obrazy i obrazki książkowe, jakie dotąd istnieją z polskiej fabryki **F. K. Ziółkowskich,** po najprzystępniejszych cenach. Wzory na życzenia wysyłam odwrotną pocztą za obliczeniem.

Dogodne książeczki:

„Wielbij duszo moja Pana“,

krótkie i treściwe przykłady z modlitwą na każdy dzień **Maja**; oprawna w płótno, złoty brzeg: 1 K 10 h, brzeg niezłocony 80 h, broszurowana: 50 h (t. zn. bez przesyłki).

„Drobne kwiateczki na miesiąc czerwiec“

broszurowana 30 hal. oprawna w płótno 50 hal. zaś złoty brzeg 70 hal. (bez przesyłki).

Zakład malarstwa religijnego

malarz obrazów kościelnych **J. HLAVKA** malarz obrazów kościelnych

Praga-Vinohrady ul. Celakovskeho 9.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d.

na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po cenach najtańszych

Najlepsze świadectwa. — Korespondencya w języku polskim.

Posyłam Panu należytość za obrazy drogi krzyżowej i uważam za swój obowiązek wyrazić Panu najszczersze podziękowanie za artystyczne ich wykonanie i niską cenę.

W Mielcu 7 marca 1908. **Fr. Pawlikowski,** proboszcz.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

Organisty poszukuje od 2. maja Urząd paraf. łac. w Majdanie Sieniawskim koło Jarosławia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.

Drugi Zjazd dyecezyalny

Katechetów dyecezyi przemyskiej.

D. 4 b. m. zebrał się w Rzeszowie liczny stosunkowo zastęp kapłanów ((53) dla obrad nad ulepszeniem nauki religii i nad sprawami Związku katechetów. JE. Najprz. X. Biskup Dr. Józef Sebastyan Pelczar udzielił na ten zjazd łaskawie swego pozwolenia i błogosławieństwa, przysyłając zarazem jako swego delegata X. kanonika Władysława Sarnę, którego też jednogłośnie obrano przewodniczącym na wniosek delegata dyec. X. Dra Drozda. Zebranych powitał X. Wawrzyniec Pilszak, przewodniczący Koła rzeszowskiego, które liczy 10 członków a wywiązuje się z wielką gorliwością ze swego zadania.

X. Drozd zaznaczył konieczną potrzebę organizacyi krajowej katechetów, stwierdzając zarazem z naciskiem, że Związek kat. chce zawsze działać w ścisłem porozumieniu z Najprzew. Ordynaryuszami i nigdy nie przedsięweźmie nic niezgodnego z Ich wskazówkami. Dalej mówił X. Delegat o wielkich trudnościach, z jakiemi dziś spotyka się praca katechety: nie powołani opiekunowie wywierają wpływ szkodliwy na młodzież, a wielu nauczycieli nie dba o jej wychowanie itd.

Wysłano telegramy do JE. X. Biskupa Dra Pelczara, do X. Biskupa Fischera i X. Infułata Łękawskiego, (który opiekuje się także żywo sprawami Związku kat. ale niestety nie mógł przybyć na zjazd z powodu choroby).

Następnie odczytał X. kat. Kwolek referat bardzo starannie opracowany, zajmujący i treściwy p. n. »Niedomagania prawne szkolnictwa«. »Katecheta ma dziś ręce związane różnymi przepisami i władzą dyrektora szkoły. Składa on przysięgę służbową nie wobec swego Biskupa, ale wobec dyrektora. Inspektor szkolny ma prawo wykonywania nadzoru nad nauką religii, która jest tylko jednym z przedmiotów szkolnych. Dyrektorzy wysyłają do Rady szkolnej tajne kwalifikacye, oceniające pracę katechetów, którym przepisy przyznają mniejszy wpływ na wychowanie dzieci niż gospodarzom klas. Dyrektorzy nie mają obowiązku zasięgać ich zdania w sprawie stancyi uczniów, w sprawie uczęszczania do teatru itp. Są pedagodzy, którzy boją się wpływu katachety; ten musi nieraz zręcznie lawirować, jeżeli chce dobrze spełniać swoje obowiązki a zarazem utrzymać dobre stosunki ze swymi przełożonymi świeckimi. Można niewątpliwie i dzisiaj zrobić dużo i robi się w rzeczy samej, ale daleko lepsze dałoby się osiągnąć wyniki, gdyby ustawy były inne. § 2 ustawy państwowej dałby się może zmienić w ten sposób, żeby katechetom przyznano już w ustawie należny im wpływ na wychowanie młodzieży.

Ale kiedy jest mowa o niedomaganiach naszego szkolnictwa (mówił w dalszym ciągu referent), nie można i pewnej części katechetów uwolnić od wszelkiej winy. Niejeden przyzwyczaja się do pewnego szablonu, zamiast ulepszać ciągle swoją metodę. Zdarza się nawet, że niektórzy dyktują dzieciom objaśnienia do katechizmu. Katecheta powinien posiadać wiedzę rozległą i gruntowną, zwłaszcza w zakresie apologetyki, psychologii i logiki. Trzebaby też podnieść wymagania przy egzaminach. Nadto niezbędna jest inspekcya nauki religii, która ma dawać wskazówki młodym katechetom i zapobiegać dowolności w zastosowaniu planu. Inspektorzy powinni dobrze znać katechetykę i porozumiewać się między sobą.

Nadto ponoszą po części winę złego i podręczniki do nauki religii, które bywają zbyt suche i nie dostosowane do poziomu duchowego młodzieży.

Dużo dobrego może zrobić Związek Katechetów, który rozbudza między nimi życie umysłowe i do którego powinno należeć także duchowieństwo parafialne«.

Jako korreferent przemówił X. Dr. Chmielnikowski w sprawie inspektorów duchownych: »Katecheci młodzi przychodzą do szkoły bez poprzedniego przygotowania praktycznego. Nie znając metodycznych sposobów nauczania, radzą sobie często w ten sposób, że naśladują swoich dawnych katechetów (którzy nie wszyscy dobrze umieli uczyć) i przyswajają sobie pewną rutynę, której trzymają się ze szkodą dla dzieci, a na której błędy nikt nie zwraca ich uwagi. W Wiedniu np. przysłuchiwało się w czasie kursu katechetycznego kilku księży naszych lekcyi religii w kl. 6, która wcale nie mogła uchodzić za wzorową; katecheta pytał przez pół godziny jednego ucznia, który dawał odpowiedzi niedorzeczne, pobudzające całą klasę do głośnego śmiechu. Dzisiaj inspektorami bywają XX. Proboszczowie, nie znający wcale katechetyki. Potrzebny jest dla każdej dyecezyi osobny inspektor duchowny — dopóki zaś stałe posady takie nie będą kreowane, mógłby jeden ze starszych katechetów otrzymać urlop i pełnić obowiązki inspektora dyecezyalnego".

Drugi korreferent X. Marciak zrzekł się głosu.

X. Dr. Tomaka mówił o »potrzebie organizacyi krajowej« czyli Związku katechetów, obejmującego wszystkie dyecezye łacińskie naszej prowincyi: »trzeba nam jednolitego planu nauki religii dla wszystkich dyecezyi; trzeba nam dążyć wspólnemi siłami do osiągnięcia celów, które sobie wytknął Związek Katech. Wkładka roczna wynosi tylko 2 kor. Każdy ksiądz może bez trudności uiszczać tę drobną kwotę. Niech Koła miejscowe zbierają te wkładki i odsyłają do Związku we Lwowie« (skarbnikiem jest X. Dr. Szczepan Szydelski ul. Lelewela 5. dop. red.)

W dyskusyi wypowiedział najpierw X. kat. Pilszak zdanie, że żądając inspekcyi duchownej, chcą katecheci »ukręcić bicz na siebie samych« a nadto jest to pewnego rodzaju votum nieufności dla nich samych i dla komisarzy mianowanych przez Ordynaryaty.

Zdaniu temu sprzeciwili się mowcy następni, których opinie tu streszczamy.

X. Gayda: Już dla ujednostajnienia nauki religii trzeba nam takich inspektorów, ale głównie dla szkół średnich i wydziałowych, dla szkoły zaś wiejskiej wystarczy inspekcya proboszcza. Dalej żądał mowca, żeby po 1) katechetom w gimnazyach i szk. realnych

wliczano do emerytury lata służby w szkołach ludowych i wydziałowych (sprawą tą zajął się już przedtem Wydział Związku Katech. dop. red.) i żeby po 2) katecheta, obejmując posadę w gimnazyum, choćby na razie tylko suplenta, nie otrzymywał pensyi mniejszej, jak miał poprzednio.

X. Makowiec: Jeżeli wszystkie innne przedmioty, nawet nauka rysunków, mają swoich inspektorów fachowych, to czemu nie ma ich mieć nauka religii? Dziś katecheta chodzi zupełnie samopas. Inspektor powinien być łącznikiem pomiędzy nim a władzą duchowną i radą szk. kraj. i popierać słuszne żądania katechetów. Mowca n. p. nie może dla swego zakładu uzyskać święta Patrona szkolnego, o które prosi już daremnie od lat 10-iu. Inspektorzy duchowni dyecezyalni mogą i powinni zapalać katechetów do pracy — powinni być także członkami Rady szk. kraj.

X. Dr. Tomaka sądzi, że uchwały Związku, domagające się takich inspektorów, będą dla Najprz. Konsystorzy pożądane, bo będą poparciem ich postulatów. Inspektor dyecezyalny powinien być zarazem referentem Konsystorza dla spraw szkolnych.

Przyjęto jednogłośnie rezolucye X. Kwolka, wyrażające a) potrzebę osobnych inspektorów duchownych, b) potrzebę organizacyi krajowej, a nadto wniosek X. inspektora okręg. Mazanka: „Zgromadzenie uchwala prosić Zarząd Zw. Kat. żeby udał się do wszystkich Najprz. Ordynaryatów 4 dyecezyi galicyjskich obrz. łac. z prośbą, aby raczyły wezwać całe duchowieństwo swoich dyecezyi do popierania Związku Katechetów".

Wydanie instrukcyi dla »Kół katechetów«, odstąpiono Zarządowi Związku.

X. Stachyrak mówił o potrzebie „Instrukcyi do nauczania religii w niższych klasach gimnazyalnych i realnych w myśl zmienionego planu«. Z referatu dowiedzieliśmy się, że obecnie w każdym zakładzie uczy się inaczej w dwóch klasach najniższych, a mianowicie inaczej rozdziela się materyał z liturgiki na te klasy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę: „Zgromadzenie uchwali prosić Najprz. Ordynaryat Biskupi o wydanie jednolitego planu dla całej dyecezyi, normującego nauczenie katechizmu i liturgiki w kl. 1 i 2 szkół średnich«.

Cały przebieg obrad był bardzo poważny i dał jak najlepsze świadectwo duchowi, który ożywia Duchowieństwo dyecezyi przemyskiej. Obok Katechetów uczestniczyli w zebraniu osiwiali w pracy XX. Proboszczowie, którzy zapisali się w poczet członków Związku, udzielają mu poparcia i należą do Kół miejscowych w Przemyślu, Rzeszowie, Jaśle, Krośnie i Sanoku. Należałoby pragnąć, żeby przykład ten znalazł wielu naśladowców. Zarazem poddajemy innym Kołom Katechetów myśl, żeby zechciały naradzić się nad sprawami, o których była mowa na zjeździe rzeszowskim i przesłały nam wyniki swych obrad, a umieścimy je chętnie w »Gaz. kośc.« i przedłożymy je Zarządowi Związku katechetów.

Spis członków Koła jasiel.-krośn.-sanockiego.

1 Dr. Drozd Józef, Sanok, Przewodniczący; 2. Garbacki Teofil, kat. gim. Sanok; 3. Stanisławczyk Ludwik, kat. w. żeńsk. Sanok; 4. Uberman Jan, administratr. Sanok; 5. Koleński Antoni Prepozyt w Krośnie; 6. Stachyrak Józef. katech. szk. real. w Krośnie; 7. Kotyrba Stanisław, katech. w. żeńsk. w Krośnie; 8. Schmuc Zygmunt, katech. w. m. w Krośnie; 9. Szpetnar Stanisław, wikary w Krośnie; 10. Sokalski Franciszek, wikary w Krośnie; 11. Gayda Józef, kat. gimn. w Jaśle; 12. Pasek Jan, kat. gimn. w Jaśle; 13. Kwolek Antoni, kat. w. żeńsk. w Jaśle; 14. Rospond Jan, katech. w. męsk. w Jaśle; 15. Czadowski Józef, wikary w Jaśle; 16. Knap Stanisław, proboszcz w Besku; 17. Cieślik Józef, katech. w Korczynie; 18. Typrowicz Antoni, katech. w Dukli.

Dla związku Katechetów złożyli wkładkę (2 Kor.) d. 4. b. m. T. P. Księża

1. Bazylski Jan, kat. (Przemyśl); 2. Dr. Chmielnikowski Jan, kat. (Rzeszów); 3. Chmurowicz Józef, prob. (Przybyszówka); 4. Gayda Józef, katech. (Jasło); 5. Gorczyca Andrzej, kat. (Rzeszów); 6. Gryziecki Stanisław, prepozyt (Rzeszów); 7. Hlond Augustyn, Salezyanin (Przemyśl); 8. Klajewicz Michał, wik. (Rzeszów); 9. Lasocki Leonard, kat. (Rzeszów); 10. Makowicz Władysław, kat. (Sambor); 11. Marciak Karol, katech. (Przemyśl); 12. Mazanek Walenty, insp. okręg. (Łańcut); 13. Miklaszewski Franciszek, prob. (Łąka); 14. Nowakowski Michał, katech. (Strzyżów); 15. Perucki Piotr, kat. (Przemyśl); 16. Pilszak Wawrzyniec, kat. (Rzeszów); 17. Purzycki Władysław, prob. (Boguchwała); 18. Sękiewicz Felix, prob. (Rudnik); 19. Siarkowski Henryk, prob. (Mrowla); 20. Schmuc Zygmunt, kat. (Krosno); 21. Szarek Paweł, katech. (Rzeszów); 22. Szast Walenty, kat. (Rzeszów); 23. Szpetnar Stanisław, wik. (Krosno); 24. Toczek Walenty, katech. (Drohobycz); 25. Tokarski Michał, kat. (Rzeszów); 26. Dr. Tomaka Wojciech, kat. (Przemyśl); 27. Dr. Turkowski Maurycy, kat. (Rzeszów); 28. Trybus Michał, prob. (Zgłobień). 29. Dr. Trznadel Jan, kat. (Przemyśl); 30. Wawrzaszek Bernardyn, katech. (Rzeszów); 31. Zawałkiewicz Kazimierz, kat. (Staromieście); 32. Zawisza Franciszek, kat. (Rzeszów).

W sprawie nauki katechizmu.

»Miesięcznik Pasterski Płocki« streszcza w Nr. kwietniowym z r. b. artykuły, zamieszczone w „Gaz. koś." przez X. Dr. Ryłkę i X. Pilszaka (Nry 13 i 15 z r. b.), poczem dodaje od siebie:

»Pisaliśmy swego czasu i w »Miesięczniku« w tej kwestyi i zaznaczyliśmy, co nawet francuscy bezwyznaniowcy, wyrzuciwszy katechizm ze szkół, a wprowadzając na jego miejsce moralność świecką, utrzymują o metodzie katechizmowej. Oto jeden z nich Buisson zaleca we wszystkich szkołach przy nauce moralności niezależnej metodę przez pytania i odpowiedzi jako najlepszą i jedyną zatrzymać.

Metoda więc katechizmowa jest dobra, postarajmy się tylko o wykład jasny, gruntowny, przystępny, a tem samem zajmujący, a młodzież chyba gdyby już była zepsutą do szpiku kości, czego nie przypuszczamy, lub z góry przez kogoś, a nie daj Boże przez rodziców samych lub ich nauczycieli do katechizmu, słuchając ich odezwań się lekceważących o religii i patrząc na życie ich bezreligijne, była źle usposobiona — będzie z zajęciem uczyła się katechizmu«.

Poddajemy i tę kwestyę rozwadze Kół miejscowych. Red.

Lwowskie Koło Katechetów

zobowiązało się na posiedzeniu z d. 10 b. m. uchwałą jednogłośną złożyć kwotę 2.000 koron na dar grunwaldzki. Taką samą kwotę ofiarował też jeden z członków Koła X. Dr. Jan Wilkicki na cel wymieniony.

Otwarcie wystawy kościelnej

(przemysłu liturgicznego) urządzonej przez Ligę pomocy przemysłowej we Lwowie w pałacu sztuki na placu powystawowym, odbędzie się *w dniu 29. maja br. tj. w sobotę przed Zielonemi Świętami o godzinie 11-tej w południe.*

Otwarcie odbędzie się w sposób uroczysty przy udziale dostojników Kościoła, urzędów i przedstawicieli instytucyi krajowych.

Bliższe szczegóły programu uroczystości podane będą w dziennikach.